

31 w 2021 (323)

Gromada i drużyna – dwie siostry

Data publikacji: 18.06.2021 / Autor: Asia Koc

Drużyna i gromada – dwie siostry, fundamentalnie różne, ale nie mogące bez siebie żyć. Ta młodsza, trochę dziecinna, zdrowo rąbnięta i wiecznie splekana oraz ta starsza, nieco dojrzała, trochę popularniejsza i ciągle wpadająca w tarapaty. Jak w każdej rodzinie, choć w ich żyłach płynie ta sama krew, to dialog między nimi bywa trudny.

Gdzie zatem leży problem?

Problem zaczyna się w momencie, w którym zaczynamy traktować nasze główne bohaterki nie jako siostry, a jako dalekie kuzynki. Jako dwa oddzielne byty, które raz do roku spotykają się na mistycznym obrzędzie przekazania zuchów do drużyny. Tak naprawdę łączy nas nieprzerwalna i splekana sieć wspólnych zależności. Nie powinniśmy próbować jej negocjować, a raczej wykorzystywać ją do ułatwienia sobie życia i jeszcze pełniejszego realizowania idei harcerskiej.

Harcerki i zuchenki – obecność

Na tym poziomie idea jest prosta: bądźmy nieprzerwanie obecne w swoich sferach działania. Jakkolwiek okazało to brzmi, nie wymaga to od nas niczego wyrafinowanego. Wystarczy, że będziemy bezustannie znajdować się w swoim zasięgu wzroku, że będziemy trwale istnieć wewnątrz granic świadomości naszych harcerek i zuchenek, wykształcając w nich poczucie siostrzanej więzi. Na tym poziomie relacja powinna być przede wszystkim naturalna, organiczna i niewymuszona. Oswojenie członków jednej jednostki z drugą i zakorzenienie w nich idei normalności obcowania ze sobą nawzajem zwiększa płynność przepływu ludzi między jednostkami: ułatwia asymilację byłych zuchenek w drużynie oraz zwiększa prawdopodobieństwo rozważenia przez harcerki rozwoju na ścieżce zuchowej.

Praktyczne przykłady: na pytanie o propozycję siostrzanych działań, najczęściej pierwszą padającą propozycją jest wspólna zbiórka. Osobiście nie jestem fanką tego rozwiązania, gdyż uważam, że ciężko jest zaoferować taki program spotkania, który będzie zajmujący zarówno dla harcerek, jak i dla zuchenek. Z tego powodu jest to czasochłonne przedsięwzięcie, które często nie przynosi oczekiwanych efektów. Jeśli jednak masz na taką zbiórkę pomysł oraz chęci do jego realizacji, to chapeau bas i w drogę. Na pewno będzie to wartościowe doświadczenie. Ja natomiast proponuję

rozwiązania, które nie powinny wymagać od was dodatkowego wkładu, a może nawet ułatwią wam życie. Zróbcie razem nabór, akcję zarobkową, zebranie dla rodziców. Idźcie razem na mszę świętą czy inną uroczystość religijną. Rozstawcie wspólne stoisko na szkolnym festynie. Przygotujcie wspólną tablicę w szkole lub przyozdóbcie razem harcówkę. Nawet takie proste czynności, jak udostępnianie sobie nawzajem postów na Facebook’u buduje poczucie wspólnoty. Dbajcie o naturalność relacji. Nie zmuszajcie się do interakcji, tam gdzie jej nie potrzeba i nie unikajcie jej tam, gdzie narzuca się sama. Twórzcie okazje do spotkania, ale nie róbcie nic na siłę. Płyńcie z prądem rzeki, a nurt poniesie was tam, gdzie trzeba.

ZZ - współpraca i odkrywanie

Zastęp Zastępowych składa się z dziewczyn, które zaczynają kształtować swoją tożsamość harcerską. Na tym etapie mają one pierwszy kontakt z metodyką i stawiają pierwsze kroki w samodzielnym podejmowaniu harcerskich decyzji. Pokażmy, w tym czasie, naszym podopiecznym różnice między jedną jednostką a drugą i pozwólmy im doświadczyć tej odmienności na własnej skórze. Dajmy im szansę samodzielnego, niezobowiązującego odkrywania harcerskiego krajobrazu. Wskażmy im również, w czym jesteśmy podobne i czemu jesteśmy sobie potrzebne. W gromadzie brakuje odpowiednika ZZ-tu, choć warto wspomnieć, że jeśli posiada ona w swoich szeregach opiekunki szóstek, są one zazwyczaj w wieku zastępowych i na podobnym etapie harcerskiego rozwoju.

Praktyczne przykłady: Zapraszajmy zastępowe na zbiórki zuchowe. Często potrzebny jest nam gość odgrywający postać z cyklowej fabuły – dajmy się tutaj wykazać naszym młodszym koleżankom. Wpisujmy wizyty na zbiórkach w próby na stopnie. Wyznaczajmy członkinie ZZ-tu jako osoby współodpowiedzialne za organizację wspólnych wydarzeń. Wprowadzajmy harcerki w podstawy „zuchowania” odpowiednio wcześniej. Nie traktujmy funkcji opiekunki szóstek jako rozwiązania dla osób, dla których zabrakło brązowego sznura. Pamiętajmy również o ich rozwoju – to, że tak wcześniej wykazały zainteresowanie zuchami, nie oznacza, że ich droga w drużynie musi się skończyć. Niech opiekunki szóstek również uczestniczą w warsztatach Szkoły Zastępowych. Nic też nie stoi na przeszkodzie, by, jeśli mają czas i chęci, wciąż były integralną częścią drużyny harcerek, jako członkinie zastępu starszego lub podzastępowe. Takie rozwiązanie może nam tylko wyjść na dobre, gdyż dziewczyny wiedząc, że nie zamykają sobie drogi w drużynie, chętniej wyruszą na poszukiwanie nowych przygód w gromadzie. Skupmy się na otwieraniu drzwi, a nie ich zamykaniu.

Przyboczne - swoboda we wspólnocie

To jest etap, w którym wspomniana wcześniej wspólnota między jednostkami

powinna osiągnąć swoje apogeum. Relacje między przybocznymi są bijącym sercem drużyno-gromadowej współpracy.

1. Decyzja należy do przybocznej.

Przy każdych zmianach na kadrowych funkcjach drżymy z obawy. W większości środowisk jest niedobór przybocznych zuchowych i nadmiar chętnych na zielony sznur w drużynie. Istnieje cicha, choć powszechna praktyka „zsyłania” do gromady tych „gorszych” kandydatek na przyboczne czy „problematycznych” zastępowych. Stereotyp mówiący o tym, że do zuchów trafiają tylko te „niechciane” zniechęca do rozważenia tej drogi jako prawdziwie rozwijającej i interesującej alternatywy. Młode dziewczyny często stawia się przed faktem dokonanym, decyzją podjętą przez drużynowe. Często takie decyzje nie są wcale motywowane niechęcią czy zawiścią, ale zawsze wyrządzają szkody. Czasem drużynowa widzi w harcerce jeszcze nie odkryty przez nią samą potencjał i chce ją popchnąć w odpowiednią stronę. Jednak mimo dobrych chęci, nasza podopieczna zazwyczaj pozostaje z poczuciem odrzucenia i braku kontroli nad własnym losem, co znacząco zwiększa ryzyko przedwczesnego wypalenia i zdjęcia munduru na zawsze. To ona sama powinna podjąć decyzję. Ona sama musi poczuć chęć i powołanie do pracy z zuchami, inaczej to nie ma sensu. A brak miejsc na funkcjach nigdy nie powinien być argumentem do zaniedbania czyjegoś rozwoju. Naszym zadaniem i obowiązkiem jako drużynowe jest upewnienie się, że dla każdego będzie miejsce. Co nam szkodzi jeśli kadra będzie o jedną osobę większa niż planowałyśmy? Jeśli naprawdę nie jesteśmy w stanie już jej powiększyć, znajdziemy wakat w innej drużynie w hufcu. A może zaproponujemy komuś z naszej przerośniętej kadry formację z myślą o założeniu własnej jednostki? Decyzja zawsze należy do przybocznej – my jesteśmy tylko konsultantami. Pamiętajmy o tym, by nie przekraczać swoich obowiązków. Inaczej zadajemy bolesny policzek ręce metody, a ta, z wypisaną na niej wielkimi literami dobrowolnością, odda nam z podwójną siłą.

2. Funkcje nie są ograniczeniem.

Harcerstwo jest drogą bardzo indywidualną. Każda harcerka, szczególnie ta w wieku samarytanki/wędrowniczki, musi znaleźć swoje miejsce, do czego często prowadzi długa i wyboista podróż. Jest to podróż, którą odbyć może tylko ona sama. A naszą rolą, jako drużynowe, jest zapewnienie jej komfortu i swobody, by mogła w taką podróż wyruszyć bez strachu, presji i czasowego deadline’u. Dajmy im swobodę do próbowania i niewyczerpalny mandat zaufania. Niech pójdą na kilka miesięcy na niezobowiązujące do niczego praktyki w zuchach. Potem niech pójdą na kilka zbiórek wędrowniczych. Zero presji, że muszą zostać, że są gdzieś potrzebne, że nigdzie indziej nie ma dla nich miejsca. Jeśli chcą i mają chęci, to jakie są przeciwwskazania, żeby działały na dwa fronty? Nic nie szkodzi, a nawet

powiedziałabym, że bardzo korzystne jest bycie członkiem drużyny wędrowniczej, nosząc zarazem zielony sznur. Pamiętajmy, że są pewne potrzeby rozwojowe, których samo opiekowanie się zuchami czy harcerkami, nie jest w stanie w tym wieku zapewnić. Są i takie odważne, które chcą na raz działać w drużynie oraz gromadzie. Jeśli dadzą radę – czemu nie? Zapraszamy kadry gromad na obozy harcerskie jako członkinie kadry albo wysyłajmy je na obozy wędrownicze. Niech decyzja o wybraniu którejkolwiek metodyki nas nie ogranicza, niech nasze opcje będą wiecznie otwarte, a horyzonty nieskończenie szerokie.

3. Wszystkie jesteśmy sobie równe.

Punkt na pierwszy rzut oka oczywisty, a jednak wciąż potrzebujemy o tym rozmawiać. Drużyna nie jest ważniejszą, czy nadrzędną jednostką wobec gromady i vice versa. Zatem ani zuchowe przyboczne, ani drużynowe, nie ustępują w niczym swoim harcerskim odpowiednikom. Niech dziewczyny czują, że wybrana przez nie metodyka nie określa ich statusu w harcerskiej społeczności oraz nie definiuje ich wartości jako harcerek. Jest to również ważna uwaga do wszystkich hufcowych i szczepowych – pamiętajcie, by nie zaniedbać swoich gromad na rzecz łatwiejszych w obsłudze i bardziej zintegrowanych drużyn. Jesteśmy równymi graczami tej samej gry i stawki są równie wysokie. Nie pozwólmy sobie więc popełnić błędu, polegającego na niedocenieniu przeciwnika, bo nierozważne ruchy, mogą nas dużo kosztować.

Drużynowe – siostrzeństwo

Nasze dwie liderki są już doświadczonymi uczestnikami ruchu drogowego. Strategicznie planują swoją trasę i wiedzą, że jechanie tym samym samochodem zmniejszy korki, pozwoli im od czasu do czasu odpocząć od trzymania kierownicy i zapewni dobrego kompana podróży, skracając tym samym czas dojazdu do celu oraz umilając czas spędzony w pojeździe. Wiem, że nie wszystkie możemy być najlepszymi przyjaciółkami (choć to zdecydowanie ułatwia sprawę), możemy jednak dostrzec w sobie idealne partnerki do współpracy. Oprócz oczywistych zalet, które funkcjonowanie jednej jednostki przynosi drugiej, gdy połączymy siły, to możemy mieć jeden telefon mniej do wykonania, jedną zbiórkę mniej do zrobienia, jedne materiały mniej do zorganizowania. Możemy znaleźć też idealnego kompana, który rozumie nasze zmagania na harcerskim polu jak nikt inny, bo sam przecież przechodzi przez dokładnie to samo. Jako dwie drużynowe bądźmy uosobieniem tego siostrzeństwa, które ma istnieć między drużyną a gromadą. Bądźmy dla naszych harcerek i zuchenek przykładem oraz wizualizacją tego, jaką relację można mieć, gdy włoży się w nią trochę wysiłku.

Ja, na przykład, pierwowzór tego artykułu prawdopodobnie najpierw wyślę

drużynowej mojej siostrzanej drużyny, która przeczyta go, zaśmieje się, a potem odpisze, że znowu mnie poniosło. Następnie obie uśmiechniemy się do telefonu i zaczniemy planować kolejne harcerskie ruchy.

Mamy przed sobą relację o niewyczerpanym potencjale. Musimy tylko umieć go wykorzystać. Przypomnijmy sobie, jak dobrze jest mieć siostrę.

Asia Koc

Drużynowa 145 WDH-ek „Podróżniczki ze Szmaragdowego Okrętu”. Wielka fanka i od czasu do czasu członek kadry 145 WDH-ek „Ostrężyna”. Studentka Prawa i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. W wolnym czasie próbuje związać koniec z końcem, uciszyć głosy w swojej głowie i nauczyć się poprawnie tańczyć makarenę.